Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 239

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . 2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo v dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Jadwigi.
Wtorek: Gawła op.

CHOJNICE, wtorek dnia 16 października 1928 r.

Słońca wschód 6.57 zachód 17.04
Księżyca wschód 7.49 zach 17.34

Prusy Wschodnie przed oderwaniem się od Rzeszy Niemieckiej

Rewelacyjne doniesienia berlińskie o separatystycznych dążeniach w Prusach Wschodnich

Jak wygląda ta sprawa z polskiego punktu widzenia?

(Od własnego specjalnego korespondenta.)

Twierdzenie, że **czas pracuje dla Polski,** znajduje swe uzasadnienie w coraz to liczniejszych wypadkach. Ostatnio okazuje się n. p. że **Prusy Wschodnie z biegiem czasu poczynają powoli zmieniać i to na rzecz Polski swoją orjentację polityczną.**

Jak w ostatnich dniach donosiły telegramy, berlińskitygodnik polityczny **„Weltbuehne"** zamieścił rewelacyjny artykuł, w którym z niezwykłą szczerością i otwartością omawia sytuację i nastroje w Prusach Wschodnich. Artykuł ten stwierdza przedewszystkiem, że **w Prusach Wschodnich w ostatnich latach dokonuje się nie powstrzymana przemiana orjentacji politycznej.**

Na czele nowych dążności w tej prowincji niemieckiej stoi **b. nadprezydent Prus Wschodnich Adolf Tartiłowicz - Batocki,** który już w r. 1919 wraz z **gen. Belowem** i ówczesnym socjalistycznym nadprezydentem **Augustem Winnigiem przygotował oderwanie Prus Wschodnich od Rzeszy i proklamowania w Gdańsku autonomicznej republiki wschodnio - niemieckiej, któraby miała przyłączyć się do bloku państw bałtyckich i prędzej czy później oprzeć się o Polskę.**

W decydującej chwili jednak Below nie dopisał. Obecnie kiedy **sytuacja prowincji staje się z dnia na dzień coraz bardziej rozpaczliwą, arystokracja w Prusach Wschodnich** zgrupowana dookoła Batockiego **przypomniała sobie przodków, którzy z końcem XV wieku** z ostatnim mistrzem zakonu krzyżackiego, Albrechtem na czele, **złożyli wiernopoddańczą przysięgę, jako lennicy Zygmuntowi Staremu.**

„Byłoby uprzedzeniem wypadków — pisze „Weltbuehne" — mówić już **o rokowaniach w Warszawie ze strony Batockiego i jego zwolenników.** Jednak **podłoże dla rokowań takich jest gotowe.** Już nie ostrożnie i w pofualnych rozmowach, lecz **zupełnie głośno mówi się o takiej możliwości w Prusach Wschodnich, które spodziewają się, że jako województwo polskie odgrywać będą większą rolę, niż obecnie jako prowincja Niemiec".**

A zatem po dziesięciu latach od chwili odcięcia Prus Wschodnich od Rzeszy już się głośno mówi o tem, że **Prusy Wschodnie potrzebują Polski, że przyszłość tej prowincji leży tylko u boku naszego państwa.**

Prusy Wschodnie potrzebują zarówno drzewa i węgla polskiego, jak i manufaktury łódzkiej. Sprowadzanie surowców i fabrykatów polskich do Prus Wschodnich **opłaciłoby się tej prowincji znakomicie,** zważywszy na bezpośrednie sąsiedztwo dwuch krajów.

Brak bliższych stosunków z Polską odbija się fatalnie na Prusach Wschodnich, zwłaszcza w handlu drzewem. Prusy Wschodnie posiadają bowiem bardzo dużą ilość tartaków dla obróbki drzewa. Dawniej prowincja ta żywiła się drzewem ze wschodnich prowincji obecnej Polski, lub też drzewem rosyjskiem.

Dziś, zawdzięczając specyficznym stosunkom panującym w Rosji; **drzewo rosyjskie przybywa do Prus Wschodnich w znikomych ilościach. Polska zaś jak dotąd nie eksportuje swego drzewa do Prus Wschodnich.** W rezultacie **lwia część tartaków wschodnio - pruskich jest nieczynną,** a pracujący w niej dawniej robotnicy emigrują do zachodnich prowincyj Niemiec.

Prusy Wschodnie oczekuje ponadto klęska wyludnienia. Prowincja ta o wysokiej kulturze rolnej, cierpi oddawna na **niedostateczne zaludnienie, stale się zmniejszające wskutek emigracji ze wsi do zachodnich miast Rzeszy.** Podczas gdy w sąsiednich prowincjach polskich przypada przeciętnie **120 ludzi** na kilometr kwadratowy **w Prusach Wschodnich jest ich zaledwie 55 na tej samej przestrzeni.**

Wschodnioprusacy zdają sobie z tego doskonale sprawę, że **Polska dostarczyłaby im odpowiedniej ilości sił roboczych, potrzebnych do uprawy roli,** a przedewszystkiem, jak już wspomniałem, **dałaby Prusom Wschodnim po tańszej znacznie cenie węgiel i inne surowce, sprowadzane dotąd ze zachodu Niemiec za grube pieniądze** wskutek kosztownego frachtu kolejowego Prusy Wschodnie nie mając tego wszystkiego **zagrożone są poważnem przesileniem gospodarczem.**

Ze szkodliwości obecnego stanu rzeczy w Prusach Wschodnich zdaje sobie sprawę doskonale tamtejsze kupiectwo i sfery przemysłowe. Rzeczywiście też **nonsensem jest z punktu widzenia ekonomicznego, aby dwa kraje sąsiedzkie nie prowadziły między sobą żadnego handlu ani też wymiany towarów.** Tak samo nonsensem jest sprowadzać węgiel z Westfalji lub z Anglji, mając tuż obok węgiel równej jakości a niższy ceną.

Kupiectwo i przemysł wschodniopruski możeby już dawno odseparowały się od Berlina, a nawiązałaby bliższe stosunki z Polską, ale na przeszkodzie temu stoją dwie rzeczy. Z jednej strony **nieprzejednane stanowisko rządu berlińskiego,** który sprawy gospodarcze traktuje z punktu widzenia politycznego **i przeciwdziała jakiemukolwiek zetknięciu się Prus Wschodnich z Polską bojąc się eksansji gospodarczej i politycznej państwa polskiego,** z drugiej zaś strony zbyt wielka jak na razie liczba **fanatycznych krzykaczy w prowincji wschodniopruskiej, którzy przez organizacje i prasę urabiają masy w kierunku antypolskim.**

W każdym razie już pierwsze jaskółki, zwiastujące **przyszłe odseparowanie się Prus Wschodnich od Berlina** się pojawiły, a ponieważ nie ma powodu berlińskiej „Weltbuehne" nie wierzyć, spodziewać się należy, że **dążności separatystyczne w Prusach Wschodnich w miarę pogarszania się warunków gospodarczych tej prowincji będą się coraz więcej rozwijały.**

Przypatrzmy się teraz bliżej kwestji Prus Wschodnich, która nie od dzisiaj już wymaga **gruntownej rewizji.**

Pod względem językowym większa część tej prowincji jest właściwie niemiecką, jednakże w jej granicach **żyje przeszło pół miljona ludu polskiego.**

Pod względem geograficznym należy ona **do terytorjum polskiego.**

Pod względem historycznym i rasowym **kraj ten nie jest niemieckim,** gdyż pierwotnymi jego mieszkańcami byli Prusacy, plemię pnia litewskiego zniemczone następnie przezZakon Krzyżacki.

Pod względem ekonomicznymjest to **kraj pogrążony w zupełnym zastoju. Oddzielone granicą celną od Polski, do której należały z natury swego położenia, musiały Prusy Wschodnie pozostać prowincją zubożałą z rzadką niezmiernie ludnością.**

Co się tyczy warunków społecznych, jest to nieomal **kraina średniowieczna.** Są tam wielkie majątki junkrów pruskich **imasa chopska, traktowana jak niewolnicy, wychowana w duchu nie woli.**

Politycznie wreszcie jest to **twierdza reakcji pruskiej.** Skrajni konserwatyści Izby pruskiej pochodzą przeważnie z okręgów wyborczych Prus Wschodnich, gdzie ich wybierają potulni chłopi, głosujący według rozkazu panów swoich wielkich właścicieli ziemskich. **Niemieckie sprawy publiczne nie obchodzą zupełnie tych włościan, pamiętających jeszcze o swem nieniemieckiem pochodzeniu.**

Właściwie rozwiązanie kwestj Prus Wschodnich, mniejsza się o to czy akurat w sposób, proponowny przez „Wetbuehne", miałoby za skutek nietylko **zabezpieczenie wolności Polski,** lecz także w znacznej mierzez**modernizowanie życia politycznego Niemiec. Rozbicie węgl. poskromienie zacofanej klasy junkrów pruskich usunęłoby jedną z głównych przeszkód do społecznego i politycznego postępu Rzeszy Niemieckiej.**

Jeżeli Prusy Wschodnie pozostaną nadal w ręku niemieckiem, odcięte od głównego trzonu kraju ziemią polską, będzie to **źródłem nieustannem nie kończącego się nigdy konfliktu między Polską a Niemcami, które będą starały się ustawicznie stworzyć sobie dostęp lądowy do tej prowincji kosztem Polski.**

Prusy Wschodnie zaś jako niezależna republika, związana unją ekonomiczną z Polską — to zabezpieczenie pokoju Europy. Polska stworzyłaby nowy okres dobrobytu dla tej skąpo zaludnionej krainy, a w ślad za tem poszłaby polska imigracja i z kolei wzmocniłaby związek między dwoma krajami. Można się spodziewać dalej, że **wpływy ekonomiczne Polski zmyją wkrótce pokost pruski z tej prowincji i kraj ten bez żadnego nacisku stałby się z czasem ściśle związany z naszą Rzeczypospolitą.** **L. Łydko.**

Rząd chce rozpisać

nową pożyczkę wewnętrzną

Warszawa, 14. 10. (radjo.) Dowiadujemy się, że z otwarciem sesji sejmowej minister skarbu zgłosił do sejmu projekt ustawy upoważniającej rząd do zaciągania pożyczek wewnętrznych. Będzie to projekt ustawy ramowej z której rząd w razie potrzeby będzie mógł korzystać. Jednak w najbliższej przyszłości jak nam oświadczono z ustawy tej rząd nie pragnie korzystać.

Nie drażnić zwierząt!

Byk rozpruł parobka na pół

Wilno, 14. 10. (radjo.) Onegdaj we wsi Ozgowo, w czasie pędzenia bydła z pastwiska, jeden z parobków wiejskich począł czerwoną chustką drażnić idącego w stadzie młodego byka, który nagle rzucił się na parobka i zanim ten zdążył się zorjentować, przebił go rogami rozpruwając brzuch tak strasznie, że wypadły z niego wnętrzności. Rozdrażniony byk miażdżył w dalszym ciągu rogami ciało parobka, aż smasakrował je doszczętnie.

Wyodrębnienie Gdyni

Wejherowo, 13. 10. (radjo.) Odbyło się w Wejherowie posiedzenie sejmiku powiatowego. Starosta morski p. Lipski odczytał pismo władz przełożonych, dotyczące wyodrębnienia Gdyni. Po krótkiem wyjaśnieniu przez starostę sejmik jednogłośnie powziął uchwałę, zgadzającą się na wyodrębnienie Gdyni, ponieważ leży to w interesie publicznym, choć będzie to połączone ze szkodą tutejszego kupiectwa, gdyż ruch znacznie się zmniejszy, na czem ucierpi handel. Pozatem sejmik uchwalił 57600 zł dodatkowego kredytuna bieżący rok budżetowy na poprawę szos w powiecie. W końcu wybrano 3 członków do powiatowej komisji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Ciekawe zakończenie strajku

Nowy Jork, 14. 10. (radjo.) Donoszą tu z New Bedford stanu Massachussetts, iż zakończył się tam strajk 27.000 robotników włókienniczych. Strajkujący robotnicy zgodzili się na obniżenie płac.

Francuski pisarz demaskuje kłamstwa niemieckie

Między Kaszubami a Polakami nie ma żadnej różnicy

Paryż, 15. 10. (radjo). „La Victoire“ zamiesz cza artykuł Jerzego Bienaime, podkreślający wzmożenie się propagandy pangermanistycznej, czego dowodem wystąpienie Abla na jednym z odbytych niedawno kongresów międzynarodowych.

Abel zaznaczył w swem przemówieniu, że korytarz pomorski powinień powrócić do Reszy niemieckiej, chociażby dlatego, że kaszubi nie są polakami George Bienaime wykazuje w artykule swym błędność podobnego twierdzenia i oświadcza, że między kaszubami a polakami nie ma większej różnicy, niż między francuzami a burgundczykami.

Szereg innych argumentów Abla w sprawie Gdańska i dostępu Polski do morza, twierdzi Bienaime, grzeszy również wielką tendencyjnością, co nie przeszkadza czynnikom propagandy niemieckiej rozpowszechniać przemówienie Abla w tysiącach egzemplarzy w językach francuskim angielskim i niemieckim.

Afera amerykańskiego dziennikarza

Wykradł tajne dokumenty dyplomatyczne

w sposób niezwykle chytry

Przed kilku dniami donosiliśmy, że amerykańskidziennikarz Horan potrafił zdobyć tajną umowę morską między Francją a Anglją, dotyczącą zbrojeń na morzu i że umowę tę opublikował w prasie. Cała sprawa narobiła w świecie politycznym wiele wrzawy. Rząd francuski poprowadził energiczne śledztwo i ostatecznie niejedno w tej tajemniczej aferze wyświetlił. Przedewszystkiem stwierdzono, że Horan nabył dokumenty drogą nielegalną i że nie postępował wcale tak uczciwie, jak początkowo twierdził. Wiele światła rzuca na sprawę poniższa depesza:

Paryż, 14. 10. (radjo.) Matin podaje kilka ciekawych szczegółów. Horan nabył tajne dokumen ty drogą nielegalną. Wymienił on nawet kilka osób, które mu dopomogły do otrzymania pożądanej sensacji. Horan kłamał twierdząc, że dzia łał jako pośrednik Hearsta, od którego rzekomo miał otrzymać dokument. Horan pokazał tylko Hearstowi w Paryżu nabyty dokument i otrzymał od niego rozkaz przesłania go prasie amerykańskiej. Towarzystwo kablowe jednak odmówiło przesłania wiadomości bez uprzedniego porozumienia się z ministerstwem spraw zagran. Wtenczas Horan obawiając się że sensacyjka mu przepadnie, przesłał dokument prasie Hearsta w Londynie, która podała ją dalej do Ameryki.

„Paris Soir“ podaje pięć osób zawikłanych w sprawie kradzieży tajnych dokumentów, niewymieniając jednak ich nazwisk. Są to: „1) pewien niższy urzędnik w Quai d'Orsay, 2) pewna kobieta, 3) urzędnik policji 4) i 5) dwaj koledzy francuscy Horana, żurnaliści. Niższy urzędnik otrzymał za pośrednictwo dość poważną gratyfikację od Horana, kobieta, która odegrała największą rolę, otrzymała też największe wynagrodzenie. Paris Soir podaje tylko początkową literę jej nazwiska „S“ wzmiankując, że jest ona znaną w pewnych sferach pod imieniem „księżniczki“.

Urzędnik policji należy do tak zwanej „Brigade mondaine“, która załatwia najdelikatniejsze sprawy kryminalne.

Horan wykluczony został ze związku prasy amerykańsko-angielskiej za zdradę swych współników. Zdradą skalał on honor dziennikarski. Tem gorzej dla niego, że uczynił to w chwili, kiedy jego koledzy pertraktowali w jego sprawie w Quai d'Orsay. Sympatja kolegów, którą się począt kowo cieszył zmieniła się obecnie w pogardę. Horan uciekł do Brukseli, skąd uda się w podróż do Ameryki.

Śledztwo w sprawie oskarżonych wspólników obejmie prawdopodobnie sam minister Briand.

W Pradze czeskiej drugi wielki dom się zawalił

Na szczęście obyło się bez ofiar

Praga, 13. 10. (radjo.) Ubiegłej nocy na jednem z przedmieść Pragi runął drugi czteropiętrowy, niewykończony trzyfrontowy gmach. Ponieważ katastrofa zdarzyła się w nocy, przeto ofiar w ludziach niema. Nocujący stróż i kilku robotników, zaalarmowanych hukiem walącego się domu, zdołało uciec, a dom ru nął w ciągu paru chwil. Przyczyną katastrofy było niesolidne wykończenie robót, o czem świadczy fakt, że runął środek, podczas gdy skrzydła gmachu zostały nienaruszone. Podobno do budowy użyto starych cegieł.

Dom ten miał być domem czynszowym. Charakterystyczne jest, że wczoraj komisja miejska wskutek doniesień o nieprawidłowościach i niesolidności robót przybyła na budowę i poza kilku drobnemi usterkami, większych wad w prowadzeniu robót nie znalazła. Po wizycie komisji miejskiej dom runął. Druga w ciągu kilku dni katastrofa budowlana wywołała zrozumiałe wrażenie wśród robotników budowlanych, wskutek czego wielu z nich powróciło do domów, gdyż robotnicy ci obawiali się dalszych katastrof zawalenia się budowanych domów. Panuje ogólne oburzenie na niesumienność i lekkomyślność przedsiębiorców budowlanych. Opinja publiczna domaga się zniesienia ustawy, przyznającej duże ulgi podatkowe przy budowlach, które ukończone będą przed końcem roku 1929. Powszechnie uważa się, że ustawa ta prowadzi do zbyt szybkiego, a zatem samem i niedokładnego budowania gmachów, co w rezultacie pociąga za sobą katastrofy. Dom, który się zawalił nocy ubiegłej, wyprowadzony został pod 4-te piętro w ciągu paru tygodni

„Ceske Slovo“ donosi, że w szeregu domów, zbudowanychw ciągu ostatnich sześciu lat, okazały się liczne pęknięcia, wskutek czego domy te muszą być w krótkim czasie poddane naprawie.

Zeppelin jeszcze nie doleciał

Paryż, 15. 10. (radjo). Według wszelkich przewidywań sterowiec Zeppelin miał wylądować w Ameryce w niedzielę rano. Dotąd jednak nie udało mu się osiągnąć brzegów amerykańskich. Silne burze odpędziły go z właściwej drogi w kierun ku południowym. Załoga sterowca pozostaje w ciągłej łączności iskrowej ze światem. Donosi, że wszyscy na sterowcu czują się zdrowi, statek jednak sam doznał poważnych uszkodzeń. Ogólnie przypuszczają że uda się zeppelinowi dotrzeć do Nowego Jorku dzisiaj w poniedziałek wieczorem.

W Łodzi wybuchł jednodniowy strajk generalny

Łódź 15. 10. (radjo). Przemysłowcy łodzcy zgodzili się w myśl rządu na podwyżkę pięciu pro cent płac robotniczych i uzasadnili to w dłuższem oświadczeniu. Tymczasem postanowili włókniarze po dłuższej naradzie dążyć do wywołania powszechnego strajku. Do ich dążeń przyłączyli się także pracownicy zakładów wstążkowych jedwabnych i pluszowych.

Strajk proklamowano dziesiaj w poniedziałek rano jednocześnie z ogłoszeniem bezrobocia tramwajarzy, którzy dotychczas nie zdołali uzyskać zgody dyrekcji na podwyżkę płac. Ich delegacja zgłosiła się do wojewody. Ten nie posiada jednak prawnych podstaw do mieszkania się w zatarg pracowników z dyrekcją tramwajów.

Idzikowski i Kubala polecą znowu na podbój Atlantyku

Amerykańska Polonja finansuje to przedsięwzięcie.

Warszawa, 14. 10. (radjo.) Dawno już wychodźtwo polskie nie odniosło się z takim zapałem do spraw publicznych, jak to miejsce obecnie ze sprawą ponownego lotu nad oceanem majorów Idzikowskiego i Kubali. Praca postępuje w niezwykłym tempie i na skalę dawno niewidzianą. Wiceprezydent komitetu nowojorskiego, inż. Weissblat, będzie w Warszawie, aby miarodajnym czynnikom zdać raport z tego, co w sprawie tej zdziałał dotychczas komitet. Przywiezie on ze sobą albumy z wycinkami gazet amerykanskich i polskich o pierwszym locie naszych lotników, które złoży w hołdzie Prezydentowi Rzeczypospolitej i Marszałkowi Piłsudskiemu. Komitet drugiego lotu, który zdecydowany jest finansować to przedsięwzięcie, podsuwa myśl, aby nowy samolot majora Idzikowskiego i Kubali otrzymał nazwę „Tadeusz Kościuszko“. Komitet rozporządza do tej chwil samą, przewyższającą 25000 dolarów, reszta funduszu, potrzebnego na ten cel, jest zapewniona. Wszystkie kluby i organizacje polskie zadeklarowały większe datki. Duszą komitetu, przygotowującego lot, jest konsul Z. Marynowski.

Samolot spadł do loży królewskiej

Londyn, 14. 10. (radjo.) Dzienniki donoszą z Londynu że podczas ćwiczeń na lotnisku w Hendon, spadł samolot wojskowy z wysokości 30 mtr. do loży królewskiej, znajdującej się na trybunie lotniska. Lożę tę na kilka minut przed wypadkiem opuścił bawiący w Londynie cułtan Muska Obydwaj piloci ponieśli śmierć.

Groźny pożar Straty wynoszą 4 miljony złotych

Londyn, 13. 10. (radjo.) W dniu wczorajszym wybuchł w fabryce tapet w Chiswick w hrabstwie Surrey pod Londynem groźny pożar, który trwał całą noc i wyrządził szkody na sumę 100 tys. ft. szterligów. Przy gaszeniu pożaru pracowało prze szło 40 maszyn strażackich.

JÓZEF CHEŁMIŃSKI

Tajemnica starej chaty

Powieść sensacyjna z dni współczesnych.

6)

Pchła się zapalił i ciągnął w uniesieniu:

— A właśnie takie sytuacje każą mi cenić mój zawód. To dopiero prawdziwa gra, to dopiero prawdziwa walka! Cóż to za rozkoszny tryumf odnieść mimo wszelkich przeszkód zwycięstwo! Jakież uczucie dumy i mocy rozpiera serce człowieka, kiedy mimo niebezpiecznych zasadzek i chwilowych porażek wkońcu zwycięża, kiedy może sobie powiedzieć: Drogo płaciłeś, ale dokazałeś, że sprawiedliwość wzięła górę na zbrodnią. Czuję, iż afera Szymańskiego kryje w sobie straszne rzeczy, iż działała w niej groźna, potężna siła Z nią mόdz się zmierzyć, z nią pójść w zawody, na odwagę, na chytrość, na wytrzymałość!

Zamilkł i z westchnieniem opuścił głowę. Także koledzy jego spoważnieli. Imponowała im ta żywiołowa moc, kipiąca w piersi owego dzinego człowieka. Był on dla nich zagadką i czuli przed nim respekt.

Nagle odezwał się dzwonek, wzywający dyżurnego do gabinetu naczelnika. Po chwili wrócił i oświadczył:

— Pchła, stary cię wzywa!

Wezwany podskoczył niby popchnięty sprężyną i wybiegł śmiejąc się:

— Nareszcie!

Pozostali urzędnicy popatrzeli na siebie porozumiewawczo a jeden z nich przezwany Pomidorem krzynął:

— Teraz taniec się rozpocznie. Napewno wybrali Pchłę do wyświetlenia sprawy Szymańskiego. Oj, doczekamy się ciekawych rzeczy. Zacznie Pchełka skakać, zacznie kąsać.

Po tej uwadze wszyscy znowu pogłębili się w pracy. Pchła tymczasem siedział naprzeciw swego przełożonego, ten zaś mówił do niego:

— Sprawa Szymańskiego wzięła obrót nieoczekiwany. Okazało się, że nieszczęśliwy kupiec popełnił samobójstwo pod przymusem. Tak przynajmniej twierdzi Warzecha a jego powiedzeniu należy dać wiarę, gdyż zależało komuś dotąd nieznanemu na tem, żeby posiadane przez Warzechę dokumenty nie dostały się do rąk władzy sądowej i ów ktoś nieznajomy nie cofnął się nawet przed zamachem morderczym na Warzechę. Wiemy, że tajemnica bierze swój początek w powiecie tucholskim, że ważną rolę odgrywa tu jakaś stara chata. Ponadto jednak nic więcej nie wie my i otóż prokurator postanowił zlecić panu wyświetlenie tajemnicy. Cóż pan na to?

Pchła skłonił się w stronę swego przełożonego:

— Cóż ja na to? Ano, rozkaz panie naczelniku. Trzeba go wypełnić. Bóg dopomoże, to się i sprawa wyświetli.

— Zawsze ten sam, przerwał mu nadkomisarz. Skromny, ochoczy, nie wiele przyrzeka. To mi się podoba. A więc, niech pan idzie do prokuratury, tam otrzyma pan wgląd w akta i dalsze instrukcje. Życzę wiele powodzenia!

Z temi słowy podał Pchle rękę i serdecznie ją uścisnął. Pchła wpadł do biura z okrzykiem:

— Spełniło się. To będzie robota. Cacy!

I porwał kapelusz oraz płaszcz, zwracając się pędem ku wyjściu. Zastąpił mu drogę Pomidor. W ręku trzymał białą podłużną kopertę.

— Ale ci spieszno, bratku, rzekł. Lecz musisz się chwileczkę pohamować. Tu jakiś list nadszedł dla ciebie, gdy siedziałeś u naczelnika. To pewno jaka panna staluje cię na randkę. Biedaczka, napewno będzie musiała zadowolić się koszem.

Pchła otworzył kopertę, przebiegł zamieszczony w niej arkusz oczyma i — zbladł. Owładnęło nim silne wzruszenie. Bladość wybieliła mu czoło. Dopiero po kilku sekundach zdołał się opanować. Podał Pomidorowi papier, mówiąc:

— Walka rozpoczyna się poważnie. Czytaj!

Pomidor kartkę poprostu pochłaniał. Zwykłem pismem maszynowem pisane stały następujące słowa:

> Tobie chcą polecić wyświetlanie afery Szymańskiego. Rozkazujemy ci nie po dejmować się tej sprawy. Władza nasza sięga daleko, a ramię nasze udarzy szybko i niespodziewanie. O ile nie usłuchasz naszego rozkazu zginiesz. Wy tłumacz się chorobą lub czem innem.

Wszyscy wywiadowcy skupili się wokoło Pchły i każdy czytał tajemnicze wezwanie z ogromną ciekawością. Wkońcu zawyrokowano:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niemcy i Bolszewicy zawarli
tajne przymierze wojenne
Rewelacje socjalisty Künstlera

Berlin, 13. 10. (radjo.) Wieczorne wydanie socjalistycznego „Vorwärtsu“ przynosi dalszy ciąg sensacyjnych rewelacyj posłaa socjalistycznego, Künstlera o współpracy między Min. Reichswehry a rządem sowieckim.

Poseł Künstler ogłasza nowe dokumenty, stwierdzające, że rokowania między Min. Reichswehry a przedstawicielami rządu sowieckiego w tej sprawie toczyły się przed półtora rokiem i zakończyły się w lutym 1923 r. podpisaniem umowy, która następnie została ratyfikowana przez radę komisarzy ludowych.

Umowa ta, na mocy której wielkie zakłady budowy aeroplanów prof. Junkersa miały być założone w Rosji sowieckiej dla budowy aparatów i motorów, doszła do skutku na mocy rokowań, w których ze strony Ministerjum Reichswehry brali udział kpt. von Niedermeier, kpt. Schunko i kpt. Fischer, ze strony zaś rosyjskiej, jako przed stawiciel Sowietów najpierw Pieterskij, później zaś szef rosyjskiego lotnictwa Rosenholz.

Umowa ta przewidywała, że fabryka samolotów w Rosji miała produkować rocznie 300 samolotów wojennych, z których rząd sowiecki przyjmować miał tylko 20 proc., tj. 60 aparatów, pozostałe zaś 240 aparatów miały być przeznaczonedla Reichswehry.

W związku z trudnościami finansowemi, na jakie napotkał prof. Junkers przy realizacji tej umowy, doszło potem do dalszych rokowań, w których interwenjował podobno osobiście ówczes ny szef Reichswehry, gen. Seeckt. Poseł Künstler ogłasza tekst tajnego listu gen. von Seeckta, skierowany do prof. Junkersa.

Poseł Künstler, przytaczając te dokumenty, ostro atakuje Min. Reischw. i komunikuje że min. Gessler doskonale był poinf. o całym przebiegu rokowań pomiędzy Reichswehrą a przedstawicielami władz sowieckich i że **to tajne przymierze wojskowe pomiędzy Rosją sowiecką a Reichswehrą było faktem, którego nie obalą i nie zdołają dziś zatuszować żadne pacyfistyczne plebiscyty komunistyczne, zwracające się preciwko zbrojeniom niemieckim.**

Sprawy urzędnicze
Oświadczenie premjera Bartla. - Zasadnicze uregulowanie uposażenia w obecnych warunkach jest niemożliwe. - Sprawa stabilizacji ma być ostatecznie załatwiona.-

Warszawa, 14. 10. (radjo.) W tych dniach prezes Rady Min. p. Bartel przyjął deleg. urzędników państwowych. W odpowiedzi na wysunięte przez delegację postulaty premjer oświadaczył, że w obecnych warunkach nie jest jeszcze możliwe zasadnicze uregulowanie ważnej i palącej sprawy płac urzędniczych, a jedynie utrzymanie 15 proc. dodatku wypłacanego dotąd. W dalszym ciągu prezes oświadczył, iż zastanawia się nad możliwością wypłaty jednorazowego dodatku tytułem wyrównania niedopłaconych w roku bieżącym kwot, dodatku mieszkaniowego i w tym celu wydał polecenie natychmiastowego przedstawienia mu stosownego referatu.

W sprawie stabilizacji prezes oświadczył, że uważa za rzecz konieczną zakończenie ostatecz ne prac stabilizacyjnych. W tym kierunku wydał odpowiednie dyspozycje. W końcu prezes u - znał za trafny wniosek powołania do życia komiji która zajęła by się rozpatrywaniem obowiązujących przepisów służbowych i przygotowała wnioski do zasadniczej nowelizacji tych przepisów.

Po wyroku w procesie marjawickim
Kowalski traci wszelkie prawa publiczne

Warszawa, 14. 10. (radjo.) Kowalski jak wiado mo skazany został na zamknięcie we więzieniu, zastępującem dom poprawy. Skazanie takie pociąga za sobą w myśl art. 28 k. k. utratę tytułów honorowych, rang, orderów i innych odznaczeń, a także usunięcie z urzędów państwowych, samorządowych i kościelnych. Skazanie powyższe pociąga za sobą utratę prawa wyborczego do Sejmu, prawa do służby państwowej, zajmowania godności kościelnych, zajmowania posad dyrektorów wychowańców, nauczycieli i in. Utrata praw ostatniej kategorji, prócz prawa wyborczego, nie jest dożywotnia, lecz terminowa. Skazany może odzyskać utracone prawa po upływie 10 lat od czasu odbycia kary.

Wyrok karny ulega wykonaniu z chwilą uprawomocnienia się które następuje w dwa tygodnie od daty ogłoszenia motywów wyroku o ile nie zgłoszono apelacji; ponieważ ogłoszenie motywów wyroku ma nastąpić dopiero dnia 26 lutego 1929 r., więc prawomocność nastąpi dopiero dnia 26 lutego 1929 r. Do chwili uprawomocnienia się wyroku oskarżony korzysta w pełni ze wszystkich praw i przebywa na wolności za kaucją 1.000 złotych.

Sucha Ameryka
Sędzia który sam wódkę chlapał
a innych za picie sadzał do więzienia.

Nowy Jork, 14. 10. (radjo.) Wydaje się rzeczą zupełnie zrozumiałą, aby wszelkich ustaw najściślej przestrzegali sędziowie, którzy przecież z racji zajmowanych stanowisk, powołani są do karania czynów wykraczających przeciw ustawom Tak rozumując, można przyjąć za pewnik, że w Stanach Zjednoczonych, gdzie istnieje prohibicja i gdzie alkoholu spożywać nie wolno, wszyscy sędziowie są w obozie „suchych“, to znaczy, abstynentów.

Często jednak zdarza się zupełnie przeciwnie: „suchy“ z urzędu bywa prywatnie dokumentnie „mokry“. Niedawno naprzykład, w miejscowości Seaside Heights, w stanie New Jork, został aresztowany przez agentów prohibicyjnych miejscowy sędzia pokoju Otto Geyler. Przy rewizji mieszkania znaleziono około 400 butelek wódki i domo wą destylarnię. Co ciekawsze jednak, że tak zapobiegliwy, jeśli chodziło o zapasy zabronionej wódki sędzia, powszechnie znany był z surowości z jaką sądził osoby prywatne przyłapane na przemycaniu, handlowaniu lub spożywaniu wódki.

Walka z religją w sowjetach

Ryga, 15. 10. (radjo.) Według danych urzędowych Ukrainy Sowieckiej w ostatnim miesiącu zamknięto na Ukrainie 47 cerkwi oraz domów modlitwy należących do baptystów. Za tajną naukę religji aresztowano 16 duchownych.

Napad na policjanta w Moskwie
Nieznani sprawcy ciężko go poranili

Moskwa, 14. 10. (radjo.) „Raboczaja Moskwa“ donosi o tajemniczym napadzie na milicjanta sowieckiego, Oparyna, który pełnił wartę przy rogatce „Krasnaja Presnia“ w Moskwie. O godz. 11 wieczorem milicjant ten zauważył samochód, który mknął z niedozwoloną szybkością w stronę rogatki, dążąc poza miasto. Samochód pozbawiony był numeru i zachowanie znajdujących się w nim osób zdradzało niezwykłe zdenerwowanie. Przy rogatce milicjant usiłował zatrzymać samochód i zaalarmować innych milicjantów. Widząc to szo fer zatrzymał samochód, z którego wyskoczyło czterech uzbrojonych ludzi. Rzucili się oni na milicjanta, rozbroili go i wciągnęli do samochodu, który natychmiast ruszył dalej. W samochodzie milicjantowi zakneblowano usta, tak, że nie mógł krzyczeć. Kilka kilometrów od Moskwy w miejscowości Gorbatyj Most, pasażerowie samochodu podczas pełnego biegu, wyrzucili milicjanta z samochodu i umknęli. Milicjant doznał ciężkich obrażeń i przeleżał na ziemi przez całą noc. Dopiero nad ranem znaleziono go na drodze i przewieziono do Moskwy. Zarządzone natychmiast poszukiwania tajemniczego samochodu nie dały żadnych wyników.

Zamknięcie światowej wystawy prasowej

Kolonja, 15. 10. (radjo.) Wczoraj w niedzielę nastąpiło tu zamknięcie światowej wystawy prasowej t. zw. „Pressy“. Wzięli w niem udział nader liczny przedstawiciele władz i instytucyj tak niemieckich jak zagranicznych. Imieniem Polski występował komisarz Jarkowski.

Bruno Rotschild
chce zostać katolickim księdzem
Teresa z Konnersreuth będzie jego matką chrzestną.

Konnersreuth, 15. 10. (radjo.) Aptekarz Bruno Rothschild z Germersheim, krewny znanej rodziny bankierskiej z Frankfurtu nad Menem, osiadłszy w Konnersreuth przed kilku miesiącami tak przejął się tamtejszemi wydarzeniami, że postanowił porzucić judaizm i przejść na katolicyzm. Rothschild, należący do niewielkiej liczby osób, które mają wolny dostęp do stygmatyczki Teresy Neumann, prosił ją, aby była jego matką chrzestną. Teresa przychyliła się do tej prośby Konwertyta zamierza udać się na studja do bisku piego seminarjum duchownego w Bambergu i zostać księdzem katolickim. Aptekę w Germersheim, będącą w posiadaniu rodziny od wielu pokoleń, oddał jednemu z pracujących u niego prowizorów.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 14 paździerdnika 1928 r.

NAJNIŻSZE CENY CHLEBA W POLSCE NA POMORZU.

W następstwie planowo i konsekwentnie przeprowadzanej przez władze administracyjne na Pomorzu akcji normalizacji przemiału zboża i wypieku oraz cen chleba nastąpiła w ostatnich dniach we wszystkich miastach i gminach wiejskich Pomorza dalsza, znaczna zniżka cen chleba.

W handlu znajduje się tylko chleb z mąki żytniej 65 proc. którego ceny za 1 kg. są następujące:

Toruń, Grudziądz, Brodnica, Lubawa, Świecie, Starogard, Chełmża, Podgórz, Tuchola 48 gr. Działdowo 46 gr., Górzno, Lidzbark, Skarszewy, Kamień, Tuchola 48 gr., Chełmno, Nowemiasto, Wejherowo 49 gr., Chojnice, Kościerzyna, Puck, Sępólno, Tczew, Wąbrzeźno 50 gr., Gdynia Kartuzy 52 gr.

Jak widać z powyższego, Pomorze posiada dzięki energji władz administracyjnych najtańszy chleb w Polsce.

KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE!

Kto się chce poduczyć tego, czego nie umie powienien udać się do odpowiedniej szkoły. Rzadko jednak jest taka szkoła, któraby uczyła tylko tych wiadomości, które są potrzebne w życiu. Naogół uczy się w szkołach najrozmaitszych rzeczy i takich o których warto wiedzieć, ale ich nie można wykorzystać. Dziś ludzie mają mało czasu, muszą gorliwie pracować na chleb codzienny, jeśli chcą przez poduczenie się polepszyć sobie byt, stanowisko, muszą szukać szkoły, któraby możliwie szybko i tanio wypełniła braki ich wykształcenia.

Taką szkołą, są kursy Uniwersytetów Ludowych, każdy kurs męski trwa pięć miesięcy. Spędza się ten czas w gmachach Uniwersytetów Ludowych. Przez pięć miesięcy uczą się słuchacze wszystkiego, co każdy człowiek powinien wiedzieć, aby mu było w życiu dobrze i stać się światłym obywatelem. Otóż istnieją trzy takie Uniwersytety Ludowe, a mianowicie w Dalkach (poczta Gniezno), w Odolanowie (Wlkp) i w Zagórzu (pow. wejherowskim). Utrzymanie i nauka przez pełnych 5 miesięcy kosztuje tylko 350 zł., które można spłacać ratami. Naibliższy kurs rozpoczyna się 2 listopada.

Kandydatów przyjmuje się którzy przeszli przynajmniej szkołę powszechną i mają najmniej lat 18.

Należy się niezwłocznie zapisywać posyłając pierwszą ratę 50 zł.— zł. Programy wysyłają poszczególne Uniwersytety Ludowe za nadesłaniem.

URUCHOMIENIE NOWEJ LINJI KOLEJOWEJ.

Z dniem 15-go października br. otwiera się dla ruchu tymczasowego osobowego, bagażowego i towarowego oraz przewozu zwłók i zwierząt, odcinek Czersk — Kościerzyna, nowobudującej się normalnotorowej linji Bydgoszcz — Gdynia z stacjami, Karsin, Bąk i Olpuch, wykonywującemi urządzenia stacyjne dla ruchu towarowego.

Pociągi kursują według niżej podanego rozkładu jazdy najwyższa dopuszczalna prędk. 40 km. na godz. Pociąg osobowy Nr. 8821 Czersk odj. 5,40 Kościerzyna przyj. 7,18. Pociąg mieszany Nr. 8851 Czersk odj. 17,12 Kościerzyna przyj. 18,53.

Pociąg mieszany Nr. 8852 Kościerzyna odj. 3,33 Czersk przyj. 5,10. Pociąg osobowy Nr. 8822 Kościerzyna odj. 14,20 Czersk przyj. 15,51.

W dniu 15. 10. kursować będzie tylko pociąg Nr. 8822 i 8851, zaś z dniem 16. 10. wszystkie powyżej podane pociągi.

NIEZWYKŁE OKAZY.

Ogrodnictwo w tutejszym Zakładzie Poprawczym cieszy się dobrą opinją. Przecież na wystawie ogrodniczej w Toruniu odznaczono owoce złotym medalem, ale teraz kolej na ogórki. Otóż ogrodnik p. Krzywosądzki wyhodował ogórki, z których jednego długość wynosi blisko 75 cm. Jest to specjalna odmiana dojrzewająca późną jesienią.

NOWE SIŁY PEDAGOGICZNE W TUTEJSZYM ZAK. POP.

Na miejsce wychowawczyni p. Buglewskiej objęło posadę dwóch wychowawców. Starszy zajmuje się starszym wychowankami, a młodszy p. Rudnik młodszymi. Obaj są nauczycielami z kwalifikacjami odpowiadającemi ich zawodowi. Z jednej strony lepiej to jest, bo przed mężczyzną wychowankowie większy mają respekt, a kobieta chociaż może zastąpić matkę, jednak nie umie tak jak mężczyzna energicznie zwracać się do swych uczniów.

UWAGA NA CZASIE.

Obecnie, gdy wszystkie owoce dojrzewają, widzi się często ludziska, zajadujące sobie różnego rodzaju jabłka, gruszki i śliwki. Bardzo pięknie. Ale teraz sęk. Ogryzki, pestki i inne pozostałości rzucają sobie, gdzie się okazja nadarzy n. p. na chodnik. Tak nie można. Przyjdzie sobie matka stara czy dziadek osiwiały, czy też kawaler wygalantowany lub też . . . paniusia strojna, poślizgnie się. No i cóż? Katastrofa. Magistrat mając wszystkie te względy na uwadze ustawił kosze do papieru, ogryzków itd. Niestety kosze dość gęsto w naszem mieście na ten cel ustawione są prawie zawsze próżne. Zatem amatorowie owocu mając na uwadze 1 — o) że możecie spowodować przez wasze postępowanie różnego rodzaju katastrofy, 2 — o) że zanieczyszczacie nasze romantyczne miasteczko — uważajcie na siebie, nie rzucajcie przedmiotów przeznaczonych do koszów, na chodniki, ulice itd. Rzucajcie odtąd pestki, ogryzki, opakowanie owoców a maże nawet zgniłe owoce tylko do koszów, albo jeśli wolicie chowajcie je w . . . . kieszeni.

Z KINA.

Kino „Nowości“ wyświetla dzisiaj w poniedziałaek sztukę p. t. „Książę Seliman“. Jest to dalszy ciąg filmu wczorajszego. Treść przedstawia się mniejwięcej następująco:

Młody, zrujnowany Francuz, Gerard Dextrier udaje się do Ameryki po złote runo. Na okręcie poznaje tajemnicze indywidum. Mr. Blacka, który proponuje mu oryginalny układ, wzamian za bezwzględne posłuszeństwo. Gerard, nie mając nic do stracenia, przyjmuje układ, na mocy którego przedzierzga się nagle w wytwornego i zamożnego księcia Selimana.

Mr. Black, który okazuje się hrabią Alfierini, wręcza oszołomionemu Gerardowi dokumenty, mające stwierdzić jego książęce pochodzenie oraz niezbędne środki na prowadzenie wystawnego życia.

New - York ma ową atrakcję. Szarmancki książe Seliman jest przyjmowany w najbardziej eleganckich salonach magnaterji finansowej, jest ozdobą wszystkich rautów i zabaw.

Arystokratyczne maniery i pełna dystynkcji postać jednają mu serca najbogatszych i najpiękniejszych kobiet. Zwraca na niego uwagę powabna wdowa po miljarderze — Gryzelda Turner, o rękę której napróżno ubiega się kwiat stolicy.

Wkrótce odbył się ślub młodej pary. Małżeństwo to jednak krzyżuje plany szajki „niebieskich ptaków“, która polowała na posag pięknej Gryzeldy. Szajka postanawia więc działać.

W myśl testamentu Gryzelda traci cały spadek, pozostawiony jej przez męże, na rzecz swej pasierbicy, jeżeli po powtórnem wyjściu zamąż rozwiedzie się. Chodzi więc o doprowadzenie do skandalicznego rozwodu.

Z najbliższej okolicy.

Tuchola. (Wybryki niedorostków zbyt często igrają z niebezpieczeństwem.) Dn. 6 bm. zawiadowca stacji kol. w Tucholi doniósł policji, że dnia 4 bm. przed pociągiem przechodzącym o godzinie 14,34 na odcinku między stacjami Tuchola — Żalno, zostały nałożone na szyny 3 wkręty od podkładów. — Przechodzący pociąg przeszkodę przejechał, nie zatrzymując się. Kierownik parowozu odczuł lekki wstrząs parowozu w momencie przejżdżania przez przeszkodę. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że wspomniane wkręty rozmieszczone były na przestrzeni około 150 mtr. Nie ustalono, czy wkręty te zostały wyjęte z podkładów kolejowych, ponieważ można na linji tej blisko toru znaleźć wkręty takie leżące bezużytecznie. Ma się tu widocznie do czynienia najprawdopodobniej z wybrykiem niedorostków, gdyż według posiadanych danych, wkręty rozłożone na szynach nie mogłyby spowodować katastrofy kolejowej.

Minikowo, pow. tucholski. (Rzadki okaz.) W lesie leżącym przy wiosce Minikowo, nad drogą do Zomrzy, na terenie państwowego nadleśnictwa Zomrzenica, rośnie wspaniały okaz sosny łuskowej, różniącej się jak już sama nazwa mówi, od zwyczajnej sosny swą wystającą łuską. Jest to jedyny tego rodzaju okaz sosny, nietylko w borach tucholskich ale za taki uważano go w całej był. Rzeszy niemieckiej. Na mapach ten okaz naznaczony jest jako okaz natury. Drzewo to, stojące na zboczu góry, dokąd prowadzą schody, jest przeszło 200 lat stare i około 30 metrów wysokie. Władze leśne otaczają to drzewo należytą pieczołowitością; obecny nadleśniczy państwowy p. Ulisz postawił ładne ogrodzenie. Z daleka ta sosna ma wygląd drzewa przedpotopowego. Ten jedyny tego rodzaju rosnący okaz uważać należy za wybryk natury, gdyż z nasienia tegoż wyrasta sosna zwyczajna.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Bractwo Strzeleckie — Chojnice. W niedzielę, dnia 14 października b. r. o godz. 2-giej po południu odbędzie się zakończenie tegorocznego strzelania o nagrody. Każdy brat musi dostarczyć nagrodę w wartości najmniej 10 zł. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

Tow. „Sokół" Oddział dla starszych! Od poniedziałku dnia 15 października br. począwszy odbędą się co poniedziałek od godz. 8 wieczorem w hali gimn, przy Placu Piastowskim ćwiczenia dla starszych. Uprasza się zatem wszystkich tych którzy dotychczas brali udział jako też wszystkich mających zamiar wstąpić do szeregów sokolich o przybycie. Ćwiczenia przeprowadza druh prof. Szczepański.

Skwierawski, wiceprezes.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom." — Skryt. poczt. 38. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Działdowo. (Okropna tragedja, której ofiarą padło młode życie). W dniu 10 bm. małżonków Śliwków w Działdowie doszła smutna wiadomość o zamordowaniu syna Alfonsa, który był zatrudniony w pewnej firmie w Lidzbarku w charakterze montera. Jak się okazało, szef p. Weber wysłał Śliwkę z maszyną parową do młócenia zboża na pewien majątek w Lublinie pow. Mława i w dniu 9. bm. gdy S. prace skończył, odwiedził go szef, p. W. i woźnica Goszka z Lidzbarka, celem obliczenia się i omówienia powrotnego transportu maszyny. Stanęło na tem, że S. pozostanie przez noc w Lublinie i następnego dnia przetransportuje maszynę do Lidzbarka. P. Weber, udając się z woźnicą w powrotną podróż, poprosił p. S. do towarzyszenia mu w krótkiej drodze. Gdy w niedalekiej odległości zbliżyli się do lasu, nagle napadnięci zostali przez kilku osobników, którzy obrzucili ich kamieniami. P. W. i woźnica uciekli do wsi, a p. S. toczył z bandytami walkę na pięści. Po pewnej chwili przybył na miejsce samochód z p. W. i policjantem, który z powodu zapadłego zmroku z dalekiej odległości wezwał walczących do rozejścia się, a gdy temu nie dano posłuchu, strzelił z rewolweru, trafiwszy p. S., którego na miejscu zabił, a bandyci, niepoznani, zbiegli. Okazało się, że, p. S. otrzymał kilka kłutych ran i z powodu upływu krwi był już wyczerpany, że walczyć już nie mógł. Śledztwo niezawodnie wykaże, czy policjant był zniewolony do zużycia broni i czy przytem zachował przepisaną ostrożność.

S. p. Śliwka był synem urzędnika kolejowego i naczelnikiem tut. „Sokoła“.

Pogrzeb odbył się w sobotę, dnia 13 bm.

Kazanice, pow. lubawski. (Uroczystość narodowa w wiosce.) W drugiej połowie września odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru tutejszego towarzystwa Powstańców i Wojaków. Zaznaczam, że był to dzień tak uroczysty i że chyba już i ospalcy przejrzeli — że oni też są Polakami z krwi i kości. Oby i ci, którzy nie należą do tego Towarzystwa — pod ten sztandar przystąpili — aby Towarzystwo tak wzrosło, jakby się Kazanicom należało (nie pluton, ale kompanja).

Przebieg tej uroczystości był następujący; W sobotę o godz. 7 wieczorem odbył się capstrzyk przy udziale miejscowych towarzystw: Powstańców i Wojaków, Młodzieży Katolickiej, Straży Pożarnej i całej ludności Kazanic i okolicy z orkiestrą. Pochód kroczył przez całą wieś, która była pięknie udekorowaną. W niedzielę rano o godz. 6-tej była pobudka, o godz. 10-11-tej odmarsz z placu zbiórki do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ, deklamacje, wpisywanie w książkę pamiątkową, defilada przed sztandarem i odmarsz na wspólny obiad wojskowy. Po południu o 7 wiecz. przedstawienie teatralne i zabawa.

Składam serdeczne „Bóg zapłać“ naszemu ks. prob. Majce za dołożenie ręki do obiadu, prezesowi J. Brzozowskiemu za jego pracę, ks. prałatowi Kasynie za dokonanie aktu poświęcenia i przemowę p. staroście za przemówienie, p. porucznikowi Sikorskiemu i p. porucz. Petanowi za dobrą instrukcję i komendę.

Książki. (Nęciły go judaszowe srebrniki.) W wiosce naszej mieszkał osadnik Roman Paluch, mający 8 morgowe gospodarstwo. Nie wiadomo z jakiej przyczyny Paluch swe gospodarstwo sprzedał Niemcowi. Nie mamy słów oburzenia na tego pana, który swoją ojczystą ziemię zaprzedaje wrogom, wiedząc, że przez to sprzedaje swoją własną Ojczyznę. Jak się dowiadujemy na gospodarstwo Palucha trafiał się również Polak, który chciał gospodarstwo kupić, jednakże jak można wnioskować, judaszowe srebrniki są lepsze. Kiedyś może p. Paluch pożałuje to co dziś zrobił lecz będzie za późno.

Fordon. (Grozą przejmujący wypadek). W nocy z 3 na 4 bm. około godz. 24, na szosie między Nowym Dworem a Dąbrówką, 7 klm. za Fordonem. wydarzył się grozą przejmujący wypadek, który w dziwny sposób nie doszedł dotychczas do wiadomości publicznej. Mianowicie 24-letni Jan Jeżewski, szofer reprezentacji browarów chełmińskich w Bydgoszczy, zamieszkały u ojca swego przy ul Stepowej 4, wracał autem w towarzystwie furmana tychże browarów, Franciszka Niksa z Chełmna do Bydgoszczy.

Na szosie między Nowym Dworem a Dąbrówką, 7 klm. od Fordonu, z spowodu złego dopływu benzyny do mordu, auto stanęło. Jeżewski zatem rozebrawszy się z marynarki, wszedł pod auto, aby odciągnąć benzynę i przy tej manipulacji oblał się benzyną. Następnie, chcąc przykręcić mocniej śrubę, wziął klucz, a nie mając latarki, poświecił sobie w ciemnościach zapałką.

Skutek tego był straszny!... Płomienie jednej chwili ogarnęły zmoczoną benzyną odzież nieszczęśliwego szofera; miał jednak jeszcze na tie przytomności i siły, się wydobył się z pod auta i płonący cały, jak żywa pochodnia, z przeraźliwym krzykiem począł biec przed siebie. Towarzysz jego furman Niks narazie stracił głowę, zorjentowawszy się jednak w sytuacji, chwycił prędko swą kurtkę i pobiegł za nieszczęśliwą ofiarą, a dopędziwszy, zarzucił kurtkę na płonącego Jeżewskiego i zgasił przytłumił.

Nieprzytomnego z bólu i ran zawiózł szybko do lekarza w Fordonie, który udzielił mu pierwszej pomocy, a następnie zawezwane pogotowie ratunkowe z Bydgoszczy, odwiozło go do Powiatowej Lecznicy na Bielawkach, gdzie po dwóch dniach strasznej męczarni, życie zakończył.

Gdyby natychmiast można było stłumić ogień, obejmujący nieszczęśliwego, dałoby się może ocalić mu życie, ratunek jednak był spóźniony z powodu, że ś. p. Jeżewski biegł naoślep.

Pogrzeb ofiary odbył się we wtorek z domu żałoby przy ulicy Stepowej 4, na cmentarz na Bielawkach.

Zmarły był dzielnym pracownikiem i człowiekiem, cieszył się też uznaniem swych pracodawców i miłością kolegów.

Cześć jego pamięci!

Grudziądz. (Propaganda misyj katolickich). W celach propagandy misyj kat. w dalekich krajach zamor kich odbyło się w niedzielę 30 września i poniedzi łek 1 października br. w sali „Tivoli“ w godzinach po południowych dwukrotne wyświetlenie filmu misyjnego p. t. „Insulinda“; sala za każdym razem była przepełniona. Film ten tak wielkie w mieście wzbudził zainteresowanie, że na wielostronne życzenia musiał być jeszcze raz w środę 3 b. m. powtórzony. Odnośne bowiem obrazy były zbyt ciekawe i piękne, przedstawiające wyprawę misjonarzy na wyspę Flores, w podróży zwiedzenie wyspy Sumatry i Jawy, radosne powitanie misjonarzy przez mieszkańców wyspy Flores, wyprawy misjonarzy w głąb kraju, celem poznaniu życia i obyczajów tubylców, zakładanie szkół, sierocińców, budowanie kościołów i szpitali, pracę murzynów według wskazówek misjonarza w wspaniałych plantacjach, uczęszczanie dzieci do szkoły misyjnej, wkońcu odwiedzanie dworu królewskiego radży, przez biskupa misyjnego na którego cześć krajowcy urządzili wspaniałą uroczystość.

Przedstawienia te popr. edziały przemówienia ks. prałata Dembka i ks. roktara Michalika, deklamacje druhen z Tow. Mł. Żeńskiej, a kończyły się gorącym ks. Kaszewskiego apelem do wszystkich zebranych, aby zapisali się na członków nowotworzącej się organizacji Dzieła Rozkrzewienia Wiary i w ten sposób stale sprawie misyjnej służyli. W końcu na dobranoc a P. Bogu na chwałę odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Nadmienić jeszcze trzeba, że wieczornicę przedstawienia urozmaicała i uprzyjemniała zebranym piękna muzyka orkiestr dętych przy Farze i św. Krzyżu. To też wyżej wspomnianym orkiestrom i ich dzielnym kapelmistrzom, należy się tą też zbożnej sprawie oddaną przysługę serdeczne „Bóg zapłać“!

Lemany. (Założenie Kółka rolniczego.) Dnia 7 go października rb. zostało założone w Lemanach Kółko rolnicze Pomorskiego Towarzystwa rolniczego, w którego skład zarządu weszli: jako prezes p. Władysław Bigus, zastępca p. Jan Lublewski, sekretarz p. Jan Picch i skarbnik p. Jan Stefański, wszyscy z Leman. Na członków nowozałożonego Kółka zapisało się 22 rolników.

Na zebranie założycielskie przybył z Kartuz instruktor Pomorskiego Towarzystwa rolniczego p. Trojanowicz-Piotrowski, który wygłosił referat pod tytułem: „Cel i znaczenie Kółek rolniczych“, poczem odbył się jego wykład o treści: „Jak winno być przygotowane ziarno do siewu“.

Nowo założonemu Kółku rolniczemu życzymy dobrego rozwoju. Widzimy coraz to częściej organizowanie się rolników powiatu kartuskiego dla wspólnej pracy pod sztandarem Pomorskiego Towarzystwa rolniczego.

Z GDAŃSKA

Gdańsk. (Epidemja szkarlatyny) Szkarlatyna w Gdańsku panuje tego roku w znacznie szerszych rozmiarach, aniżeli po inne lata. Gdy bowiem po inne lata notowano w obecnym czasie tygodniowo po 15—20 zesłabnięć na tę chorobę, to tego roku stwierdzono aż 50 takich wypadków w połowie ubiegłego miesiąca. Przebieg tej choroby jednakowoż jest bardzo łagodny, śmiertelność mała. Na 811 dotkniętych tą chorobą zmarło tylko 8. Pozatem w ostatnim tygodniu września zanotowano tylko 28 osób, które zachorowały na tę chorobę.

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań. (Smalec znaleziony w cegły.) Potwierdził znaną, teorję ewolucyjną Darwina, a nawet wnet wykroczył daleko poza jej ramy dziwny wypadek, jaki wydarzył się p. St. Pankiewiczowi (Pleiska pow. pozn.). Nabył on od Wojciechowskiego (ul. Czajcza) cztery beczki smalcu. Gdy jednak po powrocie do domu odbito wieka skrzyń z najwyższym zdumieniem stwierdził p. P., że rzekomy smalec zamienił się widocznie w drodze na... cegły i kamienie. Fakt takiej niespodziewanej ewolucji wydał się p. P. nieco podejrzanym, wiec też zwierzył się policji ze swych wątpliwości. Wskutek tego po zukuje policja sprzedawcy smalcu — Wojciechowskiego, pragnąc uzyskać wyjaśnienie tej niezwykłej sprawy.

Królewska Huta. (Sprawa miljonowej kradzieży na poczcie przed sądem), W ub. czwartek stawał przed sądem w Bytomiu moralny sprawca kradzieży miljonowej na poczcie w Król. Hucie, popełnionej przez asystenta Kesslera Jana.

Jak wiadomo, Cieślik został aresztowany wraz z żoną 19 maja ub. r. w chwili, gdy w frankfurckim oddziale Banku Dyskontowego zamierzał zmienić większą sumę pieniędzy. Wyrokiem sądu w Frankfurcie nad Menem Cieślik skazany został za pomoc okazaną w tej kradzieży, na 2 lata więzienia.

Obecnie wraz z bratem Kesslera odpowiadał przed sądem w Bytomiu za fałszowanie dokumentu publicznego. Cieślik, spodziewając i obawiając się wydania w ręce władz polskich, twierdził wówczas że jest poddanym niemieckim i na poparcie swego stwierdzenia przedłożył za namową brata Kesslera sfałszowany dokument pobytu w Bytomiu.

Jak się jednak później wydało. Cieślik nie posiadał obywatelstwa niemieckiego, wobec tego sąd skazał Kesslera i Cieślika za fałszowanie dokumentów na 2 miesiące i tydzień więzienia, przyczem sąd zawyrokował odroczenie kary dla K., który dotychczas jeszcze nie był karany.

Po odsiedzeniu obu kar Cieślik wydalony będzie z Niemiec do Polski, gdzie zajmą się nim władze polskie.

Częstochowa. (Napad rabunkowy) Mieszkaniec Częstochowy Jan Kubara, udał się w podróż na rowerze, celem odwiedzenia swego brata, będącego właścicielem forwarku w Lipnie.

Gdy przejeżdżał szosą koło młyna Knieje w odległości 2 kl. od Radomska z pobliskiego lasu wybiegło 4 nieznanych osobników, uzbrojonych w rewolwery i ściągnąwszy Kubarę z roweru, uderzeniami kolb rewolwerowych w głowę pozbawili go przytomności, poczem zrabowali posiadaną przez niego gotówkę w kwocie 21 zł. 60 gr. oraz zabrali mu plecak, w którym znajdowały się 2 butelki wódki, oraz różna garderoba i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Odzyskawszy przytomność dowlókł się Kobala do najbliższego posterunku policji, gdzie złożył meldunek o napadzie, na skutek którego za sprawcami wszczęte zostały energiczne poszukiwania.

Ostrów. (Tragiczna śmierć 12-letniego chłopca). Przed kilku dniami w Biskupicach pow. Ostrów miał miejsce tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią 12-letniego chłopca.

12-letni Jan Wasilewski wyszedł na pole swych rodziców i w pewnej chwili został ugodzony kulą rewolwerową względnie karabinową, która spowodowała śmierć chłopca.

Przeprowadzenia władz śledczych ustaliły, iż podejrzenie o zabójstwo można mieć na pastuchów, którzy z całej okolicy pasali bydło w przyległającym lesie.

Transplantacja głowy

Sensacyjny eksperyment naukowy, dokonany z powodzeniem na owadach.

Nauka lekarska może być dumna z sukcesów osiągniętych zwłaszcza w ostatnich latach. Kroczy ona wciąż naprzód krokami milowemi. Największy interes budzi obecnie transplantacja tj. przenoszenie rozmaitych członków ciała jednego stworzenia na drugie. Wyniki prób dotychczasowych są tak zadziwiające, że dają pobudkę do podejmowania eksperymentów wciąż nowych, wręcz już fantastycznych, uprawniających do przypuszczenia, iż w chirurgji zanosi się na przewrót.

Jest dotąd w żywej pamięci, jakiem dobrodziejstwem były dla wielu transplantacje uszu, nosów i kości. Niejeden z nieszczęśliwych zawdzięcza tej metodzie, iż nie jest kaleką oraz możność utrzymania zdrowia, życia i szczęścia. Jest rzeczą znaną powszechnie, jakiem dobrodziejstwem dla ludzkości okazała się transplantacja gruczołów. Często przeszczepienie wracało młodość fizyczną i duchową ludziom starym i niedołężnym. Bardzo często zdarzało się, że lekarze nagradzali kość przestrzeloną pociskiem kością zwierzęcą, lub metalem. Doświadczalne próby chirurgów znajdują się obecnie na owej drodze — bardziej śmiałej.

Dokonano przeszczepienia głowy pewnego gatunku owadu na gatunek pokrewny. Eksperyment powiódł się nadspodziewanie. Objektem eksperymentu wybrano owad, ponieważ jest rzeczą wiadomą, że żyje czas dłuższy po odcięciu głowy. Jego ustrój nerwowy jest rozdzielony na cały organizm, nie jak u innych stworzeń skoncentrowany w głowie. Właśnie dlatego owad nie ginie tak szybko po pozbawieniu go głowy. Właśnie opublikowano studjum w piśmie przyrodniczem „Zoologischer Anzeiger“ o dokonanym eksperymencie przeszczepienia głowy na osach i chrząszczach.

Operacja została przeprowadzona przy pomocy chloroformu w sposób najdokładniejszy. Przeprowadzający eksperyment chciał stwierdzić jakzachowywać się będzie np. owad samczy, któremu przeszczepiono głowę samicy...

Stwierdzono, że transplantacja zmieniła charakter owada. Nowa głowa samicy przeniosła indywidualność samicy na samca, tak iż samiec zaczął zbierać pokarm dla młodych. Gdy znowu samicy przeszczepiono głowę samca, stawała się zaczepną i zuchwałą. Chrząszcz z przeszczepioną głową samicy począł szukać miejsca do składania jajek.

Drugim problemem przy przeszczepieniu był problem czysto chirugiczny. Chodziło o to, czy przeszczepiona głowa przyrasta rychło i jakie zmiany powoduje w organiźmie.

I w tym kierunku wyniki były zadawalniające.

Doświadczenia wykazały, że każdy owad z przeszczepioną głową kierował się odpowiednio do mózgu nowej głowy. Można się spodziewać, że w tym kierunku podjęte doświadczenia z istotami wyższego gatunku. W każdym razie nowe doświadczenia są nader interesujące.

Zelektryfikowane skrzypce

Skrzypce sławnych mistrzów włoskich Amati'ego, Guarneritego, Stradiwarjusa i innych są niedoścignionemi arcydziełami sztuki lutniczej pod względem czystości, szlachetności i pełni ich dalekogrzmiącego tonu. Liczne usiłowania zbudowania instrumentu im dorównującego nie zostały uwieńczone skutkiem.

Rozbierano stare skrzypce na poszczególne części składowe i jaknajdokładniej każdą z nich wymierzono i z najdrobniejszymi szczegółami odbudowano. W ten sposób skonstruowany instrument posiadał wszystko identyczne z skrzypcami mistrzów: formę, grubość dna i pokrywy, otwory w kształcie litery f — brakło im tylko szlachetnego tonu.

Gdy zawiodła ta próba, wysunięto hipotezę, że stare drzewo uszlachetnia ton. Skrzypce muszą być „wygrane“, gdyż wtedy cząstki drzewa przyjmują położenie, przy którem występuje największa rezonancja. Zaczęto więc budować skrzypce z drzewa starych organów kościelnych. Takie drzewo było suche i „muzykalne“, gdyż przez lata całe zmuszone było do drgania na wszystkie tony muzyczne. I mimo to skrzypce takie pozostawały daleko w tyle poza skrzypcami mistrzów.

Z kolei zajęto się lakierem, pokrywającym powierzchnię skrzypiec, sądząc, że w nim ukrywa się tajemnica. Nowoczesny lakier krępuje skrzypce, jak gorset ciało, wskutek czego nie może się rozwinąć należycie rezonancja. — Zaczęto więc analizować lakier starych skrzypiec i naśladować go. Lecz i tu spotkał naśladowców zawód.

Po tych nieudanych próbach pozostało jedynie przypuszczenie, że starzy mistrzowie byli genialnymi artystami w swoim fachu. Przez jaknajdokładniejsze naśladownictwo możemy stworzyć najwyżej dobrą kopję, a nigdy równowartościowe dzieło.

W skrzypcach, podobnie jak w każdym instrumencie muzycznym wszystko polega na rezonacji. Zbudujemy rezonator, który wzmacnia ton i odpowiada na każdą ilość drgań obcych, taką samą ilością drgań własnych, to osiągniemy wszystko. Cel ten osiągnąć umieli intuicyjnie starzy mistrzowie. Nauczyć się tego nie można, jak nie można przez naukę zostać Rembrandtem lub Mickiewiczem.

Jednakże to, czego nie udało się osiągnąć sztuce, osiągnęła — wprawdzie na drodze okrężnej — nauka. W Niemczech zgłoszono do opatentowania przyrząd, wzmacniający tony muzyczne instrumentów z rezonatorami. Zasada wynalazku p. Klemensa Ilnickiego jest następującą;

Drgania struny łapie obok stojący mikrofon i odsyła je do t. zw. rurek wzmacniających, które można określić, jako elektryczny mikroskop, dozwalający obeserwować niezmiernie słabe zjawiska elektryczne. Tutaj następuje wzmocnienie drgań, a następnie odesłanie ich z powrotem do rezonatora instrumentu, wskutek czego ściany jego zaczynają drgać, a liczba tych drgań jest zgodna z liczbą drgań struny. Struny zatem drgają w pełnej harmonji z rezonatorem i brzmienia jej wzmacniają się bez jakichkolwiek wypaczeń. Skrzypce połączone z takim aparatem mają szlachetny, pełny i donośny głos skrzypek starych mistrzów. Przyrząd wzmacniający ma wygląd odbieralniaka radjowego, połączonego sznurem z rezonatorem skrzypiec.

W ten sposób przez dodanie niedoskonałym skrzypcom skomplikowanego instrumentu, zdołano wreszcie wydobyć z nich dźwięk pełny, czysty i szlachetny. Lecz osiągnięcie tego nie przyczyni się nigdy do obniżenia wartości starych skrzypek, w których niewidoczny dla ludzkiego oka, ukryty jest genjusz starych mistrzów.

Latający rower.

Nowoczesna technika nie spoczywa ani na chwilę. W poszczególnych jej dziedzinach wre bez ustanna praca, a czynione eksperymenty ustawicznie powiększają i ulepszają dotychczasowe zdobycze techniczne świata. Największą stosunkowo uwagę skupia na sobie lotnictwo, a zwłaszcza problem udoskonalenia komunikacji powietrznej i budowy takich samolotów, któreby przy najzupełniejszem bezpieczeństwie dawały równocześnie człowiekowi możność swobodnego unoszenia się w przestworzach.

Próby czynione przez współczesnych techników nie pozostają bez rezultatów. W ostatnich dniach rozeszły się w całym świecie wiadomości, o dwóch nowych sensacyjnych wynalazkach, które w dotychczasowy stan lotnictwa wnieść mogą najzupełniejszy przewrót. Pierwszym jest wynalazek inżyniera Czernego, demonstrowany ostatnio w Wiedniu, drugi zaś, to wynalazek Hiszpana La Ciervy — nazwany „ruchomym spadochronem“.

Wynalazek inż. Czernego jest ciekawem połączeniem roweru z samolotem i stanowi przynajmniej na pierwszy rzut oka najbardziej prymitywny środek lokomocji powietrznej. Oto bowiem do konstrukcji rowerowej dołączone są dwa specjalnie zbudowane skrzydła, długości około 7 metrów, przy pomocy których, aparat może wznieść się w powietrze i odbywać najdalsze podróże w przestworzach. Skrzydła te zbudowane są w ten sposób, że tylko środkowa część jest nieruchoma, natomiast końce składają się z ruchomych części składowych, które poruszają się na wszystkie strony i czynią wrażenie poruszających się piór u skrzydeł ptaka. I dzięki ruchom tych „piór“, które wprawia w ruch niezbyt wielki motor o sile 3 i pół koni, wznosi się aparat w powietrze i może odbywać loty.

Jak zatem widzimy, wynalazca stworzył model samolotu, który naśladuje zupełnie lot ptaków. Zamiast śruby, która dotąd stanowi główny ośrodek działania samolotu, wprowadził inżynier Czerny ruchome skrzydła i te nakształt ptaka umożliwić mają wznoszenie się w powietrze.

Wynalazek inż. Czernego ma jeszcze i inne bardzo ważne znaczenie. — Oto mianowicie aparat o skrzydłowym locie, zapewnione ma w powietrzu najzupełniejsze bezpieczeństwo, a ponadto możliwe jest sterowanie takim bez specjalnych przygotowań kierować, ponieważ dzięki ruchowi skrzydeł, samolot sam pokonywa wszelkie „nierówności“ powietrza. Ruchy zaś „piór skrzydłowych“ są tak proste, jak u lecącego ptaka. Ponadto dla poruszania skrzydeł w konstrukcji inż. Czernego, zużywa się znacznie mniej energji, niż w dotychczasowych typach samolotów.

Dalszą zaletą aparatu konstrukcji inż. Czernego jest to, że samolot umożliwiać ma pionowe wznoszenie i opadanie. Będzie to wielka zdobycz, jeśli się zważy, że samolot do tej pory, aby wznieść się, potrzebuje dość dużo miejsca na ziemi i długo musi po ziemi krążyć, zanim wzniesie się w górę. Również i dla lądowania potrzebuje dotąd samolot wielkiej gładkiej równiny. Nad tem ostatniem udoskonaleniem inż. Czerny pracuje wprawdzie jeszcze, nie mniej jednak wynalazca zapowiada, że już niedługo stworzy model, który pionowo będzie wznosił się i pionowo opadał.

Pragnieniem wynalazcy jest — jak to inż. Czerny w wywiadzie dziennikarskim oświadczył — stworzenie tak prostych i tak tanich samolotów — aby mogły one rozpowszechniać się, tak jak rowery.

Sześć miesięcy robót przymusowych

za . . . pocałunek.

Człowiek, obdarzony bujnym temperamentem, pragnący w podnieconym nastroju „zerwać kwiat z bukietu życia“, narażony bywa w Anglji na przykry bardzo konflikt z władzą. Dowodem tego dwa przykłady, wzięte z najbardziej realnej rzeczywistości:

Widownią pierwszego wypadku był przedział w pociągu. Zaczęło się od rzeczy zupełnie zwyczajnej i pospolitej. Pewien młody człowiek — tak chciał los — zajął miejsce w pociągu obok pewnej młodej panienki. Rozpoczęła się zwyczajna „kolejowa“ rozmówka.

Młodzieniec zapytał panienkę początkowo, która jest godzina, później przeszedł stopniowo do banalnych pytań: skąd jedzie i dokąd, w jakim celu odbywa swą podróż itd. itd. W krótkim przeciągu czasu zapalny młodzian od pięknych słówek przeszedł do czynu i .. ucałował swoją towarzyszkę.

Panienka okazała się nie jakąś zastrachaną gąską, lecz bardzo rezolutną i energiczną osóbką. Przedewszystkiem odpechnęła swego towarzysza ruchem tak gwałtownym, iż ten przewrócił się na ziemię. Następnie wybiegła z przedziału i zaczęła wzdłuż całego pociągu szukać przedstawicieli władzy, którym chciała oddać w ręce swojego napastnika. Tymczasem pociąg zatrzymiał się na jakiejś stacji, a „zbrodniarz“ usiłował umknąć Zamierzona ucieczka nie udała się. Dziewczyna bowiem zorjentowała się w zamiarach swego towarzysza i zawołała rezolutnie:

„To on! To on! Chwytajcie go!“

Zaalarmowano policję i rozpoczęło się zupełnie formalne polowanie na przestępcę. Zamknięto wszystkie wyjścia na dworcu i przy pomocy policji „zbrodniarz“ został schwytany. Sprawa cała znalazła epilog przed sądem Wprawdzie obrońca wnowajy przytaczał najrozmaitsze „okoliczności łagodzące“, celem uratowania swego klijenta, udowodnił obciążenie dziedziczne“, przejściowe zaburzenie władz umysłowych“ itd. — nic nie pomogło. Wyrok sądu skazał lekkomyślnego młodzieńca na sześć miesięcy ciężkich robót przymusowych.

Wypadek drugi rozegrał się w pokoju ordynaryjnym dentysty w Londynie. Pewna młoda, wytworna dama, nazwiskiem May Ayling wniosła skargę do sądu przeciwko dentyście Fryderykowi Gilbert o „niemoralne zachowanie się“ lekarza, a na poparcie swej skargi opowiedziała następującą „niesłychaną“ historję:

Miss May Ayling odczuwa pewnego dnia gwałtowny ból zębów. Udała się więc natychmiast do doktora Fryderyka Gilberta z prośbą, aby wyrwał jej bolący ząb „Nie przeczuwając niczego“, Bogu ducha winna pacjentka, zasiadła na fotelu dentystycznym. Zabieg trwał bardzo krótko; dentysta z niezwykłą zręcznością wyrwał bolący ząb swej pacjentce. Tymczasem miss May Ayling odczuwa nagle silny zawrót głowy i była bliską omdlenia.

— Niech pani wesprze na chwilkę głowę na mojej piersi — zaproponował troskliwy lekarz.

Młoda Angielka spełniła polecenie. „I czy wiecie, co zrobił dr. Gilbert? — opowiadała miss Ayling sędziom. — Oto korzystając z mojej niemocy, przytulił usta do moich włosów Tego było mi za wiele“.

— Wniosę skargę do sądu! — zawołałam oburyona i odzyskawszy pod wrażeniem tego, co zaszło, zupełną równowagę, zeskoczyłam z fotelu.

Istotnie sprawa znalazła się przed sądem Nadaremnie dr Gilbert starał się usprawiedliwic, mówiąc że jest rzeczą chyba zupełnie naturalną, by dentysta „podtrzymał głowę“ mdlejącej napół pacjentki i w ten sposób złagodził jej ból. Sędziowie jednak nie wzruszyli się bynajmniej wywodami lekarza i skazali go za „niemoralne zachowania się“ na dwa miesiące więzienia i utratę lekarskiego dyplomu.

O takich i tym podobnych wypadkach można niemal codziennie czytać szczegółowe sprawozdania w londyńskich dziennikach. Wiadomości te mogą mimochodem stać się bardzo użyteczne dla rozmaitych podróżnych i służyć im za pouczające uzupełnienie „Baedeckera“, którego używają przy zwiedzaniu Londynu: „Nie wolno przygodnie całować!“. Oto nakaz, z którym pogodzić się muszą wszyscy stali i przelotni mieszkańcy Anglji.